

Jednym z bohaterów ostatnich tygodni w Romie jest Diego Perotti, pozyskany w zimowej sesji transferowej z Genoi. Argentyńczyk wygrzył w ostatnim czasie ze składu Dzeko i Luciano Spalletti ma w każdym spotkaniu prawdziwy ból głowy, jeśli chodzi o wybory w ofensywie, których musi dokonać. Były piłkarz Sevilli udzielił wywiadu dla *goal.com*.

Minęło półtora roku od twojego odejścia z Sevilli. Jak czułeś się odchodząc z Sevilli i przechodząc do Boca?

- Pożegnanie z Sevillą nie było takie jakiego bym się spodziewał po sześciu latach spędzonych w klubie. Przypominam, że miałem kilka kontuzji, ale też, że mogłem grać i strzelać gole w wielu ważnych meczach Sevilli. Nadeszło lato, otrzymałem możliwość odejścia do Boca Juniors na wypożyczenie. Czułem się gotowy do gry, ale po kilku testach powiedziano mi, że lepiej jest, abym wziął przerwę po ostatnim urazie. Byłem zastopowany przez ponad dwa tygodnie. Po powrocie zagrałem pół godziny w dwóch meczach: pierwszy zacząłem z ławki, w drugim doznałem urazu. Dwie kontuzje z rzędu to najgorsze co może się przydarzyć, jeśli jesteś na wypożyczeniu i masz mało czasu na odzysk, ponieważ gdy wrócisz, masz już stracone dużo czasu. Pozostałem z tym żalem, gdyż byłem w Boca, byłem w mojej ojczyźnie i ponieważ nie był to powrót jaki sobie wyobrażałem. Chciałbym wrócić i to odkupić, prędzej czy później, do Boca... Oczywiście jeśli mnie zechcą!

Potem przyszedł transfer do Serie A...

- Gdy byłem w Boca przedstawiono mi możliwość gry w Genoi i nie myślałem zbyt dużo. Po tak długim czasie nie na swoim poziomie, ze względu na pragnienie gry w Europie – i w Serie A – otrzymałem możliwość, której nie mogłem odrzucić. Szczęśliwie wszystko poszło dobrze, zakończyliśmy sezon na szóstym miejscu, awansowaliśmy do pucharów, gdzie jednak nie mogliśmy zagrać z powodów finansowych. Od tej pory zaczęło się dużo mówić o moim przejściu do ważnych klubów już latem, co wydawało mi się nieprawdopodobne. Wróciłem do czucia się piłkarzem, po fatalnym okresie, czułem, że jestem w pełni formy, wielkie kluby były mną zainteresowane. Koniec końców nie pojawiła się propozycja, pod którą złożyłbym podpis. Potem, późną zimą, pozyskała mnie Roma i mogłem wreszcie przejść do historycznego klubu.

Dużo wielkich klubów obserwowało ciebie latem: Milan, Inter, Napoli...

- Tak, wysłuchałem takich propozycji. Inter kontaktował się ze mną za pośrednictwem Roberto Manciniego, powiedział mi, że są mną mocno

zainteresowani, że im się podobam i że jednak czekają na sprzedaż, aby zdobyć pieniądze na finalizację transferu. Wydarzyło się to latem, w trakcie przygotowań z Genoą, potem, prawdę mówiąc, nie miałem od nich więcej żadnych wieści. Wszystko zamknęło się w tym miejscu.

Diego, w niedzielę, 31 stycznia, grałeś w koszulce Genoi, a we wtorek, 2 lutego, w barwach Romy. Jak doszło do tej błyskawicznej operacji? Jak udało ci się zaaklimatyzować w tak krótkim czasie?

- Było tak jak powiedziałeś. Skończyłem mecz z Fiorentiną i gdy tylko wyszedłem spod prysznic, w klubie powiedzieli mi, abym się pospieszył i udał się do stolicy, aby podpisać transfer. Zadzwoiłem do żony, aby do mnie dołączyła i powiedziałem, żeby przywiozła mi coś do ubrania, gdyż miałem oficjalne strój Genoi. Przebrałem się łazience na lotnisku. Przybyłem do Rzymu późną nocą, w niedzielę, przeszedłem testy medyczne, następnego dnia trenowałem, a we wtorek grałem. Grałem w pierwszym składzie i poszło bardzo dobrze. Wygraliśmy dwa do zera, zagrałem cały mecz, zaliczyłem asystę i grałem dobrze, przynajmniej tak myślę... Prawda jest taka, że tak dobry początek był kluczem do szybkiej aklimatyzacji w zespole.

Roma jest zespołem z dużymi tradycjami, z legendami jak Totti i De Rossi. Jakie było twoje pierwsze wrażenie? Co urzekło ciebie najbardziej w pierwszych tygodniach?

- Więć, może się to wydawać banalne, ale byłem bardzo zaskoczony gdy zacząłem trenować z legendą jaką jest Totti. Jest idolem zespołu i miasta. Zasłużył na to wszystko. Zaskoczył mnie również Mohamem Salah, jest bardzo szybki z piłką. Jest niesamowity. Biegającego z taką szybkością widziałem tylko jego i Jesusa Navasa.

Na koniec meczu z Realem Madryt wybuchła „sprawa Tottiego”: jak zareagowała szatnia?

- To w żadnym stopniu nie wpłynęło na dynamikę zespołu. Wszystko zostało wyolbrzymione przez media, jednak to normalne w takim klubie jak Roma i gdy chodzi o gracza takiego jak Totti. Nie była to aż tak wielka sprawa.

Wracając do twojej aklimatyzacji, Spalletti wystawia ciebie jako „fałszywą dziewiątkę”: jak odnajdujesz się na tej pozycji?

- Zagrałem już na tej pozycji wiele meczów w Genoi i nie mam z tym żadnego problemu, mimo że moją pozycją jest lewy atak i stamtąd lubię zaczynać akcje.

Trener jednak powiedział mi, że to będzie moja pozycja, gdyż kontuzjowany był też Dzeko. Nie mam żadnego problemu z grą w tym miejscu, naprawdę. Jestem bardzo zadowolony.

Wydaje się, że naprawdę zgrałeś się na boisku, masz duży wpływ na grę Romy, twoi koledzy cały czas ciebie szukają...

- To może być prawda. Również ja mam poczucie, że zgrałem się z zespołem. Staram się brać na siebie swoje obowiązki, zawsze staram się grać z charakterem i myślę, że mogę to przekazać tym, którzy są wokół mnie. Gdyby tamtego dnia, w debiucie, nie udało się nam wygrać z Sassuolo, które nie strzeliło karnego w 88 minucie przy stanie 1-0 czy gdybym nie strzelił z Sampdorią, być może teraz rozmawialibyśmy o zupełnie czym innym niż procesie aklimatyzacji.

Diego, macie za sobą dobrą serię zwycięstw, jednak 0-2 z pierwszego meczu ma wielkie znaczenie z Realem. Jak podejście do meczu? Przykładem do naśladowania jest Schalke 04, które w zeszłym sezonie mogło wyeliminować Real po porażce 0-2...

- Tak, to będzie ciężki mecz, zwłaszcza z punktu widzenia wyniku pierwszego spotkania. Graliśmy dobrze, kontrowaliśmy wydarzenia na boisku, jednak Cristiano przerwał pojedynek wielkim zagranieniem. Myślę, że dotknął Florenzi, chciałbym zobaczyć gdzie wylądowałaby piłka, gdyby nie doszło do tego odbicia. Jednak takie rzeczy się zdarzają, Real ma wielu świetnych graczy, a Cristiano może strzelić w każdym momencie i w każdy sposób. Bardziej rozczerował mnie gol Jese na 0-2, gdyż padł w końcówce meczu i urodził się z akcji, w której mogliśmy zrobić więcej, zamiast skomplikować bardzo mecz rewanżowy. Przy 1-0 mecz w Madrycie byłby otwarty, przy 2-0 wszystko staje się dla nas dużo trudniejsze.

Real Madryt pożegnał się z triumfem w La Liga i walczy praktycznie tylko w Lidze Mistrzów. To dobry moment, aby z nimi rywalizować, gdyż zdobycie przez was bramki może wywołać nerwowość na Bernabeu czy przeciwnie jest to najgorszy moment, gdyż grają o wszystko w jednym meczu?

- To obosieczny mecz. Oczywiście, że jeśli zdobylibyśmy gola, mogliby się zdenerwować i Bernabeu zaczęłoby się niecierpliwić. Jednak może się też zdarzyć, że dadzą z siebie wszystko i że będą w stanie zdobyć cztery lub pięć goli.

Na koniec przewidywania na jutro i pragnienia na koniec sezonu?

- Mam nadzieje na 0-3, nie mogę kłamać. Udajemy się na Bernabeu po zwycięstwo, mamy wielkie pragnienie awansu, mogę na to postawić. Jeśli chodzi o zespół ogółem, mam nadzieję, że możemy skończyć co najmniej na trzecim miejscu w lidze i awansować do przyszłorocznej Ligi Mistrzów. Gramy dobrze i sądzę, że jesteśmy w kondycji, aby kontynuować to do końca sezonu, wydaje się, że również Napoli - które gra świetnie przez cały sezon - ma jakieś trudności. Osobiście mam nadzieję zakończyć sezon na tym poziomie i jeśli będzie szansa, dostać się do reprezentacji narodowej, co było od zawsze moim marzeniem. Zagrałem już kilka meczów, zakładanie koszulki albiceleste to naprawdę spełnienie marzeń. Faktem jest, że w ataku jest kilku spośród najlepszych graczy na świecie, ale jeśli sprawy idą dobrze w klubie, w takim klubie jak Roma, gdzie grasz na oczach połowy świata, wówczas możesz utrzymywać nadzieje na powrót do gry dla Argentyny.

Autor: abruzzo